Rok I. Nr. 1.



TYGODNIK KOŚCIELNY.

PISMO DLA DUCHOWIEŃSTWA I POBOŻNYCH WIERNYCH RELIGIJNO-NARODOWÉJ A NAUKOWÉJ TREŚCI.

Kraków dnia 15 Listopada 1848 roku.

Pismo to wychodzić będzie **raz na tydzien.** — Prenumerata przyjmuje się w Księgarni **J. Czecha** w Krakowie i kosztuje rocznie Złp. 24 czyli ZłR. 6.— kwartalnie Złp. 6 czyli ZłR. 1 i pół nie licząc w to kosztów przesyłki.— Do Nowego Roku 1849 wyjdzie Numerów 6 na które przedpłata wynosi Złotych Polskich **3**.

Wszystkie listy tyczące się dziennika, mają być nadsyłane franko *pod adressem Księgarni, lub Redakcyi Tygodnika w domu X. Kanonika Scypiona na ulicy Kanonnéj.*

POWOD, PRZEDMIOT, I CEL TEGO PISMA

Od lat wielu Galicya i świeżo połączony z nią Kraków, piękna ta część starożytnéj Ojczyzny naszéj, do pięciu milijonów ludności katolickiéj, z małym wyjątkiem licząca, nieposiada organu swego Duchowieństwa. Mrożący i usypiający system dotychczasowego wychowania Austryackiego, cenzura nielitościwa na wszelkie badanie swobodniéjsze, a jakąkolwiek niepodległością tchnące biurokracya Józefińska dusząca kościół ze zbytniéj opieki, i chcąca Duchowieństwo w pewien rodzaj naukowo-administracyjnéj policyi przemienić; niesłychana trudność sprowadzenia książek jeżeli nie były płochéj a erotycznéj treści: wszystko to odbierało Duchowieństwu Galicyjskiemu chęć i możności wydawania pisma, któreby było tłómaczem jego potrzeb. Ś. p. Korczyński kanonik, późniéj Biskup przemyślski wydawał w prawdzie przez lat kilka swego *przyjaciela Chrześcijańskiéj prawdy*. Pismo to jeżeli nie stało na wysokości naukowéj, odpowiedniéj i potrzebom wieku, i rozwinięciu umysłowemu w zachodniéj Europie, to przecie dobrym duchem natchnione, dobremi wyciągami z pism i dzieł lepszych w języku francuzkim, (mniéj śród kleru Galicyjskiego rozpowszechnionym), niewątpliwe oddało usługi. Po jego skonie i to światełko zagasło. I nic dziwnego: iż kto nie może mówić o najważniéjszych rzeczach, woli zupełnie milczeć. Dobrze jednak robi Duchowieństwo królestwa czyniąc co może, i utrzymując Warszawski *Pamiętnik Religijny*.

Wolność druku z życiem konstytucyjnem dla narodów pod berłem Austryjackiem w Wiédniu w dniach marcowych zdobyta, i jakoby żelazem z żywota starego systemu wycięta, daje nam sposobność i wkłada palący obowiązek podniesienia głosu w kwestyach żywotnych, już na Séjmach Frankfurckim i Wiedeńskim poruszonych lub mających się rozbierać, co do swobodnego zarządu kościoła wewnątrz siebie, oraz co do stosunku jego do stanu, i do wiernych pieczy jego przez Opatrzność poruczonych. Rząd Austryacki stworzył sobie od czasów Józefa IIgo osobne prawo kanoniczne Cesarskie, bardzo się rozchodzące z rodzimem prawem kościelnem. Pojęcia Józefińskie nietylko że się głęboko wpoiły w umysły biurokratów, ale nawet skutkiem wychowania i nałogu w umysły samych wiernych i niekiedy duchownych. Co wiek-

sza: służebnictwo rządowe w rzeczach summienia, uważano dotychczas nieraz za dowód wolnomyślności i wyższéj oświaty. Staraniem naszem będzie, wciąż w téj mierze czuwać: fałszywe wyobrażenia prostować, zdrowe źródła katolickie wskazywać; pewni będąc że wolność sumienia i godność duchowa człowieka, kapłana, kościoła jest podstawą i strażniczką prawdziwéj wolności obywatelskiéj. Nadto wolność druku, (w początkach szczególniéj) dopóki doświadczenie i wprawa nieda pewnéj dojrzałości, musi być połączona z nadużyciami i swawolą. Oświata, któréj dziś lud gwałtownie bez przéjścia i przygotowania do swobód obywatelskich przypuszczony więcéj jeszcze potrzebuje niż jéj pragnie; nie będzie mu niestety zawsze z pewnych rąk przychodziła. Niema się co łudzić, niema co kryć, młode Dziennikarstwo nasze, (ogólnie mówiąc) albo jest niereligijne albo obojętne dla Religii; nieznajomość Religii gruba i namacalna, a nadużywanie wyrażeń pisma Ś. oburzające. Niech nikt jednak z tąd niesądzi, abyśmy zamierzali sobie ostrą i cierpką polemikę prowadzić. Nie; takiéj a tem bardziéj osobistéj, wyrzekamy się uroczyście, choćbyśmy do niéj byli wyzywani. — Najmocniéj jesteśmy przekonani o niepłodności a często szkodliwości takich zapasów. Pismo nasze chcemy aby było *uczące i budujące*. Rzeczy Bożéj, chcemy jak wypada bronić po Bożemu, a w polemice trudno uniknąć namiętności. Nie kłócić się chcemy, ale przyjąwszy czas, jakim go wypadki i ludzie uczynili i czynią, rozpoznać się w nim, w jego ranach i siłach, i w złem i w dobrem które z sobą przynosi pragniemy. Rozwijać się sami w duchu i umyśle, aby starczyć ile się da tylko olbrzymim zadaniom które już na bruku leżą, lub nad nami w chmurach wiszą; przyjąć wszystko co tylko sumiennie przyjąć można, i starać się to uświęcać. Chcemy oświecać i uświęcać lud: bo im więcéj wolności tem większego światła, tem większéj cnoty potrzeba, aby społeczeństwo normalnie żyć i rozwijać się mogło. Ostrzegać go o niebezpieczeństwach, o zasadzkach na które może bydź wystawiany, wyświecać zgubne teoryje które żadną miarą z prawdą Chrystusową ostać się nie mogą; a to wszystko: pośrednio przez kapłanów w którychbyśmy pragneli widzieć zjednoczone całe światło i doświadczenie, jakie możem wyciągnąć ze znamienitéj naszéj przeszłości Narodowo-Kościelnéj, i światło a doświadczenie katolickie braci naszych w Niemczech, Włoszech, Francyi i Anglii. Oni powszechnie już znacznie dawniéj od nas, doświadczają korzyści i niebezpieczeństw wolności, przygotowali lekarstwa na choroby przez które i nasz lud (oby jak najmniéj) ale przéjść musi, i już cierpi. Oby wczesnym a gorliwym wysiłkiem naszym, udało się jak najwięcéj uratować w ludzie naszym téj szczeréj i serdecznéj wiary, która szczęście jego i siłę narodu stanowiła. Z tego względu pismo nasze będzie miało wciąż przed oczyma dwa główne zadania: a) poznać i zgłębić całą przeszłość kościoła polskiego i stan jego obecny; b) iść trop w trop za ruchem umysłowym i religijnym w całym świecie, szczególniéj w oświeconym zachodzie Europy. Aby z tąd wyciągnąć wzór i środki do odpowiedzenia potrzebom kraju i czasu swego. Nietajemy gorącéj żądzy: aby Duchowieństwo nasze w niczem żadnemu innemu nieustępowało.

a) Kościół powszechny, jak jego członki, osoby moralne, żyjące ciągłem rozwijającem się życiem, aby dojść do świadomości siebie, powinny znać doskonale przeszłość swoją. Kościół polski żyje już od lat tysiąca blisko. Poznanie jego starożytności i zaczątków, prac mężów znakomitych i korporacyi które w Apostolstwie, nauce i dziełach miłosierdzia się odznaczyli, wpływ soborów powszechnych, narodowych i dyecezalnych na karność Duchowieństwa, geografia kościelna, zmiany w podziałach Dyecezalnych, statystyka, opisanie pomników znakomitszych, istniejących w części lub w całości albo już całkiem nieistniejących, wszystko to będzie przedmiotem studiów starannych.

Rany jakie trzy rządy zaborcze zadały kościołowi polskiemu będziemy też mieć przed oczyma.

b) Wyświecać stosunki kościoła polskiego z matką swoją kościołem Rzymskim, historyą legacyi i Nuncyatur papieskich w polsce, poselstwa polskie do Rzymu, stosunki naukowe przez polaków uczących się we Włoszech, w Bononii, Padwie, Perugii, Rzymie, pomniki polskie tamże. Najwyższe pasterstwo tak znakomitego papieża, i tyle naród nasz kochającego Piusa IX. nową nam jeszcze w téj mierze daje podnietę i powab. Corychléj damy czytelnikom naszym rys życia Ojca S., czyny jego na stolicy apostolskiéj, odezwy do Duchowieństwa, roztrzygnienie różnych wątpliwości w rzeczach liturgii i sumienia i t. d. Następnie, starannie zdawać będziem sprawę z prac już naukowych, już apostolskich tak znakomitego Episkopatu i Duchowieństwa francuzkiego. Pierwsi oni mieli do czynienia z filozofiją niechrześciańską, pierwsi musieli znaleść lekarstwo na wszystkie rany obecnego społeczeństwa; to też pełno nam zasobów gotowych w pismach swoich, zakładach naukowych dla ludu, zakładach miłosiernych najrozliczniéjszych, do użycia przedstawią. Irlandya siostra nasza w zamiłowaniu wolności i męczęństwie; Anglia z podwójnym ruchem swoim i wprost katolickim i pośrednio przez Puzeizm albo Anglo-Katolicyzm, tak silnie objawiającemi się, zwracać będą wciąż naszą uwagę. Duchowieństwo niemieckie, przed laty kilkunastu tak jeszcze przygłuszone, nieruchome. dziś od sprawy kolońskiéj, Rungizmu, a szczególniéj od wprowadzenia ustaw konstytucyjnych, i samo i zpomocą gorliwych wiernych gromadnie kupiących się koło niego, do naszego i śmiałego obudziła się życia. Przykład, bodziec i nadzieja dla nas!.. Nareszcie: treściwie zdawać będziemy sprawę z misyi katolickich, tak w niewiernych jak od jedności katolickiéj odszczepionych krajach.

Zdawanie sprawy znowu o Missyach wschodnich, naprowadza nas na kwestyją o *Obrzędach Wschodnich*, za utrzymaniem których w całéj ch iczystości, podług niezmiennéj myśli kościoła Rzymskiego, najuroczyściéj się oświadczamy. Ojciec Ś. wydał w téj mierze Encyklikę do ludów *obrządków wschodnich* którą następnie w całości umieścimy. Przy téj sposobności wypada powiedzieć słowo o braciach naszych *Unitach* w Galicyi. Z boleścią widziemy od niejakiego czasu obudzoną a więcéj jeszcze obudzaną drażliwość i niechęć przeciw braciom ich obrządku Łacińskiego. Nieprzeczymy niesprawiedliwości jakich doznawali od przodków naszych: to też jak za wszystkie grzechy z przeszłości, tak i za ten odcierpieć nam teraz przychodzi. Ojciec Ś. dziś panujący, zbystrością sądu sobie właściwą, sprowadził do trzech głównych, winy nasze narodowe za które cierpiemy: 1) rozwody, 2) uciemiężenie włościan, 3) *poniżenie Unitów*. To prawda: ale czy się mścić katolikom wolno? Mścić się jeszcze na prawnukach za dziady. Mścić się nad nami którzy już stoletniem blisko cierpieniem i krwią męczeńską grzechy okupujem? Mścić się kosztem dusz własnych, niebezpieczeństwem popchnięcia ludu do odszczepieństwa; bo do czegoż prowadzi nazywanie w kazaniach i pismach *obrządku swego*, *swoją wiarą* jak gdyby Łaciników a Unitów insza była *wiara*. Czyż Schyzmatycy inaczéj się wyrażają? Co znaczy wygrzebywanie ciągłe wspomnień z przeszłości, obudzających nienawiść? Mścić się utratą swobód doczesnych i własności jakich lud Ruski w Galicyi dostąpił; boć kierunek umysłów niekatolickich na czyjąż korzyść wypadnie?... Myślicie o osobnéj narodowości mało-ruskiéj, i nikt wam za złe tego mieć niepowinien. Właśnie stojąc przy Unii, w zgodzie z nami możecie kształcić język, piśmiennictwo wasze dla was i braci waszych nieznających téj swobody; ale kształcić stopniowo. Boć ludność która cztery wieki niemiała samodzielnego życia, nie może się odrazu zaimprowizować osobnym samoistnym narodem. Spółcześnie prawie odpadł szlązk od pol-

ski kiedy Ruś czerwona do niéj przypadła. I tu i tam po czterech wiekach lud tylko, duchowieństwo i część mieszkańców miast została przy swoim zubożonym nieuprawnym języku. Czyż my Polacy możem rozsądnie i poczciwie chcieć aby Ślązacy odrazu i gwałtownie pozbyli się żywiołu niemieckiego nie już bratniego i pokrewnego ale obcego? Zaprawdę że nie. Pragniem i powinniśmy się starać dla pozostałéj tam jeszcze ludności polskiéj, aby przez szkółki i pisma dla ludu, następnie przez Szkoły, piśmiennictwo wyższe, przez porównanie języka polskiego z niemieckim, przy urzędach, nowa cywilizacya polska w téj prowincyi rozwinęła się i zakwitła. Otóż niech tak czynią bracia Rusini: my dwóch wiar nie mamy. Jeżeli kiedy to dzisiaj niemogą się od nas obawiać przemocy. W Galicyi ludność ruska równa się polskiéj, w polsce w dawnych granicah przewyższa. Byśmy tedy dobrze chcieli, niemoglibyśmy przeszkodzić rozwijaniu się naturalnemu, i w końcu może samodzielnemu życiu Ruskiemu.— Dla czegoż władze wyższe, jak nas zapewniają, wzbraniają duchownym Unitom radzić z Łacinniki o dobru kraju, i téj prowincyi Galicyjskiéj? Czy władza duchowna ma do tego prawo, tem bardziéj kiedy ich napędza do rad wyłącznie i namiętnie Ruskich? Czy niema obawy, by rozkaz nieprawny został nieusłuchany, i by czasem krok pierwszy nieposłuszeństwa, niepociągnął do innych, gdzie władza Biskupia prawnie się wywiera?...

Rozpisaliśmy się nad tym przedmiotem, nad rozmiary tego artykułu wstępnego, ale to dowiedzie jak jest żywotny. Powtarzamy tedy w treści: nie jesteśmy przeciw naturalnemu rozwijaniu się żywiołu Ruskiego, jesteśmy najmocniéj za zrównaniem zupełnem Duchowieństwa obu obrządków, za naprawieniem krzywd przeszłości, ile się tylko da uczynić: ale będziemy czujnie stali na straży: aby złe podszepty i praktyki, rozdrażniając rany przeszłości, pod pozorem gorliwości o narodowość ruską, nieprzygotowały i niepopchnęły dwóch milijonów dusz w objęcia niewoli i śmierci duchowéj i politycznéj. —

Dzienniki polityczne Galicyjskie, umieściły przed kilku tygodniami punkta, ktore sobie pewna liczba duchownych z Dyecezyi Przemyślskiéj obrządku Łacińskiego do rozpraw ułożyła. Umieściemy je w jednym z następnych numerów, z naszemi uwagami. Pojmujemy że Duchowni pragną przyjść jak najrychléj do pojęcia katolickiego wielu punktów karności kościelnéj tyczących, które prawo kanoniczne Józefińskie skrzywiło. Wiemy, że zacni i doświadczeni duchowni do tych narad należą, niewątpiemy przeto: iż to są tezy teoretycznie położone, ku wyjaśnieniu sobie dowodów, do ich rozwiązania w kierunku przeciwnym jak są orzeczone. Czytamy, że wypadek tych narad ma być drogą petycyi na ręce pasterza Dyecezyi złożony, który bodaj życzył sobie, aby te zadania na zjazdach Dekanalnych były rozstrząsane. Bierzem tedy tę rzecz całą w najlepszem i najpolubowniéjszem rozumieniu, spodziewajmy się, że żadnych następstw zasmucających niebędzie ; wszakże nietajemy : że ogłoszenie tego programatu jak jest, bez objaśnień w pismach publicznych, od rodzaju Synodu bezgłównego, mogło niejedno sumienie katolickie zaniepokoić, i wzbudzić obawy (choć sądziemy płonne) jakoby w łonie samego Duchowieństwa Łacińskiego zachodziły nieporozumienia, które zawsze smutne i niebezpieczne, dziś dla prowincyi naszéj byłyby śmiertelne. Miasto Kraków, gdzie życie narodowe i kościelne Polskie najmniéj skrzywionem ręką obcą zostało, gdzie stanęła i kwitnęła staraniem Duchowieństwa pierwsza wszechnica polska w lepszych dla kraju czasach: gdzie tyle pomników religijnych i narodowych, gdzie zwłoki tylu świętych spoczywają, gdzie klasztory wszystkich prawie zakonów dotychczas jeszcze trwają: zdało nam się ze wszech miar najkorzystniéjszym do wydawania naszego pisma. Przez Galicyą dotykamy królestwa Polskiego, Wołynia i Podola, przez Szląsk polski i katolicki sty-

kamy się z Poznańskiém i Prusami Polskiemi, całą zachodnią ścianą staréj Ojczyzny naszéj aż po morze. Co ważniéjsza: na tak małéj przestrzeni ziemi jak miasto nasze z okręgiem, (nieubliżając żadnéj) niesądziemy by w jakiéjkolwiek części tylu znaleść światłych kapłanów, którzyby nas wspierać pracami swemi mogli. Ma takich bowiem kapituła katedralna i fakultet Teologiczny, ma Duchowieństwo parafialne, mają zakony. Spodziewamy się także pomocy od Duchowieństwa Galicyjskiego które równie czuje potrzebę pisma religijnego. Mamy łaskawie obiecaną opiekę JJWW BB. Tarnowskiego i Przemyślskiego. Spodziewamy się że przezacne konsystorze raczą nam akta urzędowe przesyłać, że inni Duchowni zechcą przysyłać wiadomości, szczególniéj co się szkół i szkółek, pism dla ludu, nabożeństw uroczystych odpustów dotyczy; nadto opisanie miejsc świętych i pomników religijnych. Mamy już i postaramy się o innych korrespondentów z innych części polski.

Pismo nasze jakkolwiek głównie dla duchownych pomyślane, niewątpiemy że będzie czytane z korzyścią, przez światléjszych i gorliwych wiernych. Wiadomości polityczne tylko główne i pewne a szczególnie kraju naszego dotyczące nakońcu, jako kronikę spółczesną umieścimy, aby niepowtarzać tego co tyle dzienników politycznych w ręku wszystkich będących obszernie podaje.

Obowiązujemy się do wydawania w tydzień arkusza druku. W miarę jak liczba spółpracowników i fundusze się powiększą, zamierzamy dokładać dodatki. Redaktorowie stali, obecni i na późniéj uprosić się mający wypracowań swoich niepodpisują, innym zostawia się wolność zupełna w téj mierze. Cenę kładziemy wyższą, niż zwykły pisma téj objętości: a to przeto, iż musimy trzymać kilkanaście pism, po większéj części zagranicznych i sprowadzać ważniéjsze dzieła w różnych językach religijnéj treści, dla zdawania o nich sprawy czytelnikom naszym. Z pism tych i dzieł przy biurze redakcyi będzie otworzona czytelnia, do któréj każdy duchowny bezpłatnie będzie mógł uczęszczać. Chcemy i wszelkiemi inszemi sposobami pośredniczyć i służyć braciom naszym. Zamierzamy i obiecujemy może nad siły: wszakże wszystko chcemy uczynić, by się uiścić. Nieliczymy na nas samych tylko, ale na pomoc gorliwych spółbraci a przedewszystkiém na łaskę Boga którego sprawie służyć chcemy. Zapominamy o osobach naszych, wystawiamy je na cel licznych i rozmaitych sądów i pocisków, bez których się nieobéjdzie przy wszelkiéj poczciwéj pracy, dopieroż w tak wzburzonych czasach.

Błogosław Boże, a weź chwałę Tobie należną. „Non nobis Domine non nobis, sed nomini Tuo da gloriam.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

RZYM. Dowiadujemy się z pociechą, że ludność Rzymska, na chwilę wpływami obcemi obłąkana całem sercem wraca do Ojca S. Szczególniéjszéj Opiece Boskiéj przypisać należy iż śród tylu zaburzeń i rozbrojenia władzy, jedna kropla krwi niepopłynęła. Spodziewamy się że odtąd Ojciec święty ze swobodniéjszym umysłem będzie się mógł zajmować sprawami kościoła powszechnego.

PARYŻ. Dnia 22 Października odbyło się w Paryżu nabożeństwo żałobne za zmarłego Arcybiskupa. Po nabożeństwie, nowy Arcybiskup otoczony duchowieństwem udał się na miéjsce gdzie poprzednik jego był razem śmiertelnym ugodzony. Do gęstego tłumu ludu ozwał się w następne słowa: „Niższy jestem od mojego poprzednika w umiejętności „i cnocie, ale nie w miłości ku wam kochane dzieci. „Boże uchowaj, abym potrzebował kiedykolwiek jak „on krew wylewać; bo wtedy nowe nieszczęścia spadłyby na was: lecz gotów jestem zawsze umrzeć „śród prac miłosierdzia.“

Budujemy się ze skromności nowego pasterza, podzielamy zupełnie hołd oddany poprzednikowi, wszakże spodziewamy się, że nieustąpi mu ani w umiejętności ani w cnocie.

JMX. Sibour jako Biskup w Digne, dał się poznać z cnót swoich i z nauki. Jemu zawdzięcza Duchowieństwo francuzkie wyborne dzieło o *urządzeniach Dyecezalnych* [Sur les Institutions Diocesaines.] Jest to uczeń i przyjaciel sławnego O. Ventury, doskonale jak uczony Teatyn rozumiejący potrzeby swego czasu, przytem gorący wielbiciel Piusa IX. Za jego rządów ostatki słabe Gallikanizmu, dziedzictwo despotyzmu dworskiego, znikną zapewne w Dyecezyi paryzkiéj.

POZNAŃ. Dowiadujemy się z pociechą z odezwy X. Janiszewskiego w Gazecie polskiéj umieszczonéj: że Seminaryum poznańskie na nowo otworzonem zostanie. Cieszemy się iż kapłan tak światły, który tak zaszczytnie bronił sprawy narodowej na frankfurckim Sejmie, pracę swoją poświęci dla chętniéjszych słuchaczy. Od 6 miesięcy można powiedzieć, że Dyecezya tak obszerna, tak już skąpo uposażona w pasterzy duchownych, niemiała Seminaryum, któreby choć w części ciągłe ubytki zastąpić mogło. Nie od dzisiaj przewielebny Arcypasterz ma do czynienia w téj mierze z nieużytym rządem, który należnych funduszów skąpi. Spodziewamy się po znanéj gorliwości JWX. Arcybiskupa że potrafi wszystkie trudności przełamać, a zabezpieczy przyszłość religii w téj prowincyi, tem godniéjszéj wszelkich poświęceń: iż lud tak chętnie i gorąco do Boga się garnie, tak wiernie przy swoich kapłanach stoi. Jeżeli trudność napotka się w funduszach, to na jedno wezwanie pasterza, nietylko majętniéjsi posiadacze ziemscy, ale i włościanie, pośpieszą niewątpiemy z ofiarą wystarczającą na utrzymanie Seminaryum. Arcyważną dziś rzeczą: młodzieży mającéj powołanie, a pozbawionéj funduszów własnych, zabezpieczyć możność kształcenia się. Towarzystwo naukowéj pomocy pod przewodnictwem ś. p. Marcinkowskiego niedosyć o tém myśliło. Osobistym raczéj wysiłkom samego X. Prabuckiego Dyecezya winna pewną liczbę kapłanów wykształconych na obcych Uniwersytetach. Radzibyśmy widzieli X. Prusinowskiego (który się zajął chwalebnie wydawaniem pisma dla ludzi p. t. *Wielkopolanin)* w rządzie profesorów. Spodziewamy się że gorliwość jego, dwom tym zajęciom podoła. W każdym razie, w Dyecezyi gdzie tak mało Duchownych, kapłani temu zajęciu przedewszystkiem oddawać się powinni, w którym żadną miarą przez światłych i pobożnych świeckich wyręczonemi być nie mogą. Nie można zataić: że szanowny X. Kan. Jabczyński nie znajduje dosyć pomocy ze strony spółbraci w wydawaniu *Gazety Kościelnéj* jedynego organu Duchowieństwa wielkopolskiego.

GÓRNY SZLĄSK. Wiadomo iż w skutek tyfusu który tak okropnie zeszłego roku w téj prowincyi grassował, dwudziestu kilku kapłanów poświęcających się umierającym zabrał, sierot bez liczby zostawił. Rząd dał się nareszcie użyć, aby *Siostry Miłosierdzia* [S. Wincentego a Paulo) z Poznania do Raciborza sprowadzonemi zostały. Swieżo otrzymujemy od jednego z przyjacioł następującą wiadomość: „Rząd Pruski pozwala sprowadzić z Alzacyi braci „*Nauki Chrześcijańskiéj* do Górnego Szląska: będzie „to zaród, z którego się ten zakon i u nas z cza„sem rozszerzy. Proboszcz Gröhlich ze Strzelna [Streh„len] donosi mi o tem. Fundusz do sprowadzenia dwóch „dziś przesyłam do Wrocławia, dały mi go dwie „polki....‟

Gazeta Polska [Poznańska] pod dniem 22 Października z Bytonia]Beuthen] umieszcza co następuje:

„Na dniu dzisiéjszym licznie zgromadzeni obywatele, górnicy i wieśniacy miasta Bytonia i okolic zawiązali się w klub narodowy. Jest to pierwsze polskie towarzystwo na ziemi szląskiéj. Boże pobłogosław mu!.... Dziennik Górno-Szląski niemałych doznał obecnie przeszkód, ze strony niechętnych temu czasopismu, z tego powodu nawet nieregularnie się ukazywał, a redakcya była zmuszona przenieść miéjsce druku. Nowe pisma religijne o których nic pochlebnego powiedzieć się nie da, pojawiają się jako grzyby po deszczu.

Tygodnik Katolicki organ wielebnego Maryjańskiego Towarzystwa, wychodzi w niemieckich Piekarach, z kądteż ukazywać się będą *pieśni nabożne* miesięcznemi poszytami; także w Mikułowie [Nikolau] ogłoszono przedpłatę, na pismo *Płacz Ojców SS.* To najgorzéj że tak rzewnie płaczą ci święci Ojcowie, ale nie wszyscy pragną lud po Chrześcijańsku w duchu czasu oświecać‟ [sic)-„.

Co do stowarzyszenia polskiego jeżeli z Bogiem poczynać będzie i my powtórzymy ochotnie: Boże błogosław mu. Jeżeli nie z Bogiem, choćbyśmy też my błogosławili, Bóg niepobłogosławi, jak tylu innym pracom dla ludu podjętym z zapomnieniem o Bogu. Owszem: roboty takie wciąż wychodcą na szkodę kraju, a jednak jest część robotników niepoprawnych. Że zaś pisma religijne, podług wyrażenia korespondenta, *pojawiają się jako grzyby po deszczu*, pochodzi to z tąd w wielkiéj części: że pisma [nie już polityczne większe, o któreby Duchowieństwo mniéj się troszczyło, ale dla ludu pomyślane a niereligijne, zaczęły się pojawiać jak grzyby po deszczu. Kiedy mówiemy *niereligijne* nieprzesadzamy intencyi wydawców, ale darmo: kto czego sam nieposiada niemoże przelać w innego. Otóż wydawcy Dziennika Górno-Szląskiego wyraźnie nie znają ani języka Górno-Szląskiego, ani stopnia oświaty ludu, ani jego wiary. Nie są spoufaleni z Ewangelią, ani z katechizmem, a powołują się bezpiecznie na Ewangelią w twierdzeniach wprost przeciwnych Ewangelii. Kapłani chcą oświecać lud, radzi zprzymierzeńcom i pomocnikom którzy się pojawiają; chcą oświecać i w duchu czasu, ale po Chrześcijańsku po *Chrześcijańsku*, tak jak kościół i Ojcowie święci naukę Chrystusa rozumieli i wykładali, a nie po *Chrześcijańsku*, jak się podoba *Ojcom nowożytnym* niepowołanym ku temu rozumieć i wykładać. Miał tego dowód Dziennik Górno-Szląski. X. Ficcek najchętniéj pozwolił jego redakcyi swoich czcionek, złożony chorobą niewiedział w jakim duchu pismo to jest wydawane. Dopiero kiedy parafianie zgorszeni przynieśli mu numera z miéjscami podkreślanemi, których w żaden sposób powagą swoją pokrywać nie mógł: postanowił sam zabrać się do pisma. Pewno nie z ochoty, bo mając do zawiadywania kościołem ktory jest jakoby Częstochową Szląską, ma dosyć i aż nadto do czynienia. Jakakolwiek będzie wartość literacka tego pisma, pewni jesteśmy że będzie zastósowane do potrzeb ludu a to rzecz główna. Pisma dla ludu i w naszéj prowincyi tem często grzeszą, że są pisane jakoby dla robotników wiéjskich wszelkich miast francuzkich lub niemieckich. Dla tego niektóre już upadły, inne ten los czeka: bo lud wiéjski niema ani pojęć ani namiętności polityków miéjskich i niechce ich gwałtem dać sobie wszczepić: *Szkoła ludu* krakowska, i pisemko *Wadowskie*, przeto iż mniéj w te błędy wpadają, więcéj też przez lud są poszukiwane i czytane. Ostrzeżenie to wyciągnięte z doświadczenia, czyniemy bez żadnéj żółci, w interessie ludu, w interessie samych wydawców, których intencyi, raz jeszcze powtarzamy, nieprzesądzamy. Aby zaś czytelnicy nasi wiedzieli kto jest X. Fiecek, proboszcz w niemieckich Piekarach, Dziekan i kommisarz Biskupi, kładziemy poniżej odezwę jego, kiedy zamierzył nowy kościoł na cześć Matki Boskiéj przed sześcią laty wystawić. Co też uskutecznił. Stoi prześliczna świątynia z dobrowolnych składek, nakładem 70,000 Talarów pruskich, dokonana. Bracia nasi z poznańskiego, a z obwodu Krakowskiego Pani Artu. Hr. Potocka do dzieła tego w części się też przyczynili. Wiemy iż kapłan jeden koło Rouen w Normandyi piękny kościół składkowy wystawił: ale to w kraju już bogatym. Widzieliśmy śliczną katedrę w Londynie staraniem X. Doyle dźwigniętą: ale się na nią zamożni katolicy Angielscy, [między innemi tak hojny Lord Shrewsbury] składali. X. Fiecek w małym zakątku, biednego górnego Szląska tyleż dokazał, jeszcze sobie za prawo położywszy nikogo o nic osobiście nie prosić. Więc duch czasu, rozmaite owoce wydaje. Jest to duch czasu przyszłości, kiedy ludy krwawem doświadczeniem nauczone, ducha Bożego gorąco przyzywać będą, aby z ducha czasu wybrać umieli, co zbawienne. Kładziemy w całości tę odezwę wzór szczytnéj prostoty, jaką gorąca wiara daje pewni: że to pokorne pisemko zostanie w dziejach kościoła w XIX. wieku.

IN NOMINE DOMINI.

O. A. M. D. G. etc. B. V M. H.

Pewny ubogi kapłan zostający przy małym drewnianym, więcéj niż 540 lat stojącym parafialnym kościele, słynącym cudami i Nabożeństwem do Najświętszéj Panny Maryi Piekarskiéj, do którego pobożni licznie się zgromadzają, a których przy częstych odpustach, ledwie czwarta część w tymże kościołku pomieścić się może, ufając jedynie cudownéj Boskiéj Opatrzności, przedsięwziął: nowy murowany dostatecznie obszerny, przyozdobiony Kościół, cały miedzią pokryty, z siedmioma Ołtarzami, z wysokim sklepieniem, dwoma wielkiemi wieżami i trzecią małą sygnaturgą, na cześć i uwielbienie Przeczystéj Dziewicy Nieba i Ziemi Maryi, przez Akcye [czyli

składki pobożne] wybudować, a da Pan Bóg doczekać, w tym roku w Imie Pańskie budowlę rozpocząć.

Diesięć tysięcy Akcyj [każda z pięciu talarów składająca się] do wystawienia tegoż przybytku Boskiego, koniecznie potrzebnemi będą.

Z tym wszystkiem ani jednego szeląga z niechęci danego nie żąda wspomniony Kapłan, lecz fundusz na wybudowanie w mowie będącego kościoła, składać się będzie z dobrowolnych, pobożnych i z miłości ku Maryi pochodzących ofiar.— Jednakże nie kładzie się granic pobożnym dziatkom Przebłogosławionéj Matki, i tak: jak majętniéjsi [o czem nie wątpię,] z chęcią składać będą na kościół Boga Rodzicy większe dary, tak też z wdzięcznością przyjętemi będą od uboższych współbraci mniéjsze ofiary, które równie jak tamte nie ochybnie wielorakiem błogosławieństwem od Jéj Boskiego Syna Jezusa Chrystusa wynagrodzone będą.—Złożony Akcyjny kapitał na budowę wspomnionego kościoła, odda stokrotnie każdemu dobroć Boska, a uroki czyli interessa wypłacać będzie Boga Rodzica niepojętemi i przez całą wieczność trwającemi pociechami.

Zaręczeniem tego będzie Msza Swięta Wotywa do Matki Boskiéj w każdą Sobotę przez miéjscowego Kapłana lub jego zastępcę śpiewana za tych wszystkich [żywych i umarłych] którzy do téjże budowli przez składki przyczynili się, a ta na potomne czasy aż do skończenia świata ufundowaną będzie.

Jakże się wam zdaje, wierne dziatki i zacni Czciciele Najświętszéj Panny, czyliż zdoła ta najukochańsza Pani i Matka nasza, dziesięć tysięcy swoich ulubionych sług w Szląsku wynaleść, którzyby na wybudowanie wspomnionego kościoła potrzebny kapitał złożyli?

Zaprawdę przy teraźniéjszym na nowo wskrzeszonym Wiary i Pobożności zapale, nie powinien żaden dobrze myślący powątpiewać o pomyślności jego zamiaru. Dizęki Bogu! już złożono na ten pobożny cel, w małem zakątku górnego Szląska [lubo bez poprzedniego ogłoszenia w kościele] w przeciągu pół roku, około 400. Akcyj, za które w kwadrat ociosane kamienie na fundamenta tego kościoła zamowiono i inne potrzebne materyały zakupiono.

Niech poznają małowierni, co nieprzymuszona prawdziwa katolicka miłość działać zdoła, nawet w naszych [duchowi religijnemu dotąd niesprzyjających] czasach.

Lecz może zapytacie: a któż jest budowniczym? pewien znany wielbiciel Maryi uczynił plan.— Kto starać się będzie o materyały potrzebne do budowy? także niezachwiani słudzy Maryi. Kto majstrem, czeladnikami i pomocnikami? Sami tylko słudzy Maryi.

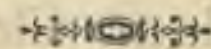
Ten bowiem Kościół ma bydź oraz znakiem Wiary Szlązaków pobożnych, i dowodem przywiązania ich do uwielbienia Boga Rodzicy Maryi Panny na potomne czasy, aby słowa Jéj prorockie spełniły się: Odtąd wielbić mnie będą wszelkie pokolenia!

Niech przeto i w naszym Szląsku znana w innych krajach w tych czasach gorliwość w budowaniu kościołów naśladowaną będzie.

Pobudkę zaś do rozpoczęcia i nadzieję do ukończenia téj zamierzonéj budowli mamy w Psalmie 126. [Jeżeli Pan Bóg nie buduje Domu; nadaremno pracują, którzy go budują.] Nisi Dominus aedificaverit domum &c. A nasza Najukochańsza Matka i królowa Niebios Marya niezawodnie dopomoże. Amen.

W Piekarach Niemieckich przy Bytoniu w dzień Zwiastowania N. M. P. 1842 roku.

Ks. Jan Alojzy Fietzek.



WIADOŚCI MIEJSCOWE.

KRAKÓW 23 Października *Konsystorz Jeneralny Dyecezyi Krakowskiéj* następne nabożeństwo przepisał Duchowieństwu, celem uproszenia u Boga odwrócenia cholery:

1] Votywa *Reordare Domine* z suplikacyami, przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu *in pixide* odbędzie się w katedrze i po kościołach parafialnych d. 3go Listopada o godz. 9téj.

2] Przez cztery tygodnie po sobie idące, przy podobném wystawieniu NN. Sakramentu, będą śpiewane Litanie do imienia Jezus i odmawiane pięć Ojcze nasz i pięć Zdrowaś Marya.

3] Przez cały ciąg trwania zarazy, gdyby się Bogu podobało nią nawiedzić, kapłani będą przy mszy S. dodawać kollektę ex Missa *pro vitanda mortalitate.*

4] Daje się moc dyspensowania od postów, zgłaszającym się do swych pasterzów.

Nakoniec mają z ambon polecić zwykłe środki zaradcze zalecane przez lekarzy jakoto: strzeżenie się wszelkiego zbytku w jadle i napoju, wszelkich uniesień gwałtownych, skupiania się w znacznéj liczbie, tém bardziéj w nocy w izbach sypialnych, wykadzanie izb bądź octem, bądź jałowcem.

Redaktor Odpowiedzialny Ks. K. Scipio.— W Drukarni Józefa Czecha.